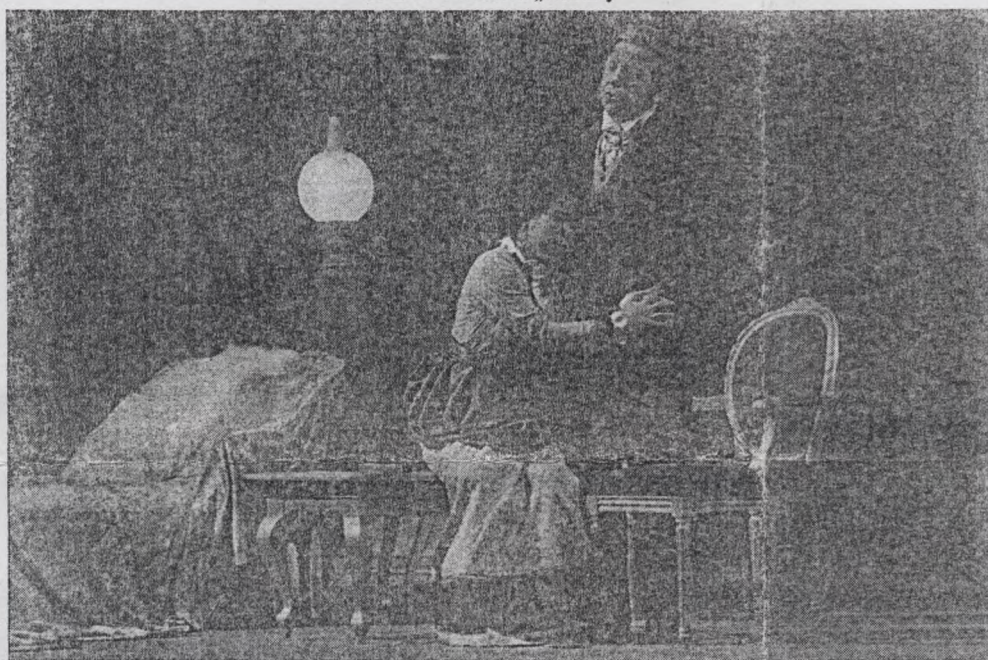


Zbłąkana Japonka

OPERA. Premiera „Traviaty”



Pod wrażliwą ręką Klausa Eisenmanna zespół brzmiał spójnie

Podczas niedzielnej premiery najnowszej inscenizacji opery „La Traviata” Giuseppe Verdiego w Operze Bałtyckiej było tłoczno, choć do kompletu publiczności nieco brakowało. Ci, którzy przybyli, obejrzał spektakl dobrze przygotowany, tak pod względem muzycznym, jak i reżyserskim.

Powstała na kanwie „Damy Kameliowej” Aleksandra Dumasa syna opowieść autorstwa Francesco Marii Piavego nie zdumiewa wielością wątków. Historia pełnej zwrotów i załamania miłości paryskiej kurtyzany Violetty Valéry i arystokraty Alfreda Germonta posłużyła Verdiemu za podatny na sceniczne i muzyczne obróbki surowiec, z którego kompozytor sprawnie zbudował kolejne indywidualne dzieło. To opera zwarta (choć zawierająca kilka momentów, w których nie wystrzegł się Verdi pewnego „rozmydlenia” dźwiękowej narracji), pochłaniająca widza i słuchacza, stanowiąca idealną syntezę wszystkich wykorzystywanych przez twórcę środków.

Najnowsza gdańska inscenizacja przykuwa uwagę zgrabną, efektywną, ale sto-

nowaną scenografią autorstwa Ulricha Hustebecka, którą świetnie zagospodarowuje australijska reżyserka Gwenda Berndt. Oglądamy przedstawienie przemyślane, niezbyt rozbudowaną akcję sledzimy z niesłabnącym zainteresowaniem, identyfikujemy się z charakterystycznie nakreślonymi postaciami dramatu.

Gwiazdą premierowego przedstawienia była niewątpliwie japońska śpiewaczka, która wcieliła się w postać tytułowej „Zbłąkanej”. Yuka Matsuoka, choć nie operuje głosem szczególnie pełnym i donośnym, potrafi skupić uwagę na swoich kreacjach, a to dzięki nieprzeciętnym walorom muzycznym. Violetta Yuki Matsuoki potrafiła wzruszyć. Sopran śpiewaczki pełen był uczuć, stanów emocjonalnych, które artystka potrafiła przedstawić niczym własne – stworzyła postać prawdziwą i naturalną.

Odtwórcą roli Alfreda Germonta był młody gdański tenor Paweł Skaluba. To śpiewak bardzo utalentowany, który zdążył już zaistnieć w świadomości wybrzeżowych melomanów. W „Traviacie” nie czuł się jednak chyba najlepiej. Zwłaszcza w kontraście z odtwórczynią głównej partii, jego kreacja nieco błądła. Brakowało przede wszystkim

wokalnej swobody, widać było skrepowanie wywołane bądź to sceniczną treścią (choć nie przypuszczam), bądź problemami czysto technicznymi, a partia Alfreda nie należy do najprostszyc.

Spośród pozostałych wykonawców na słowa szczególnego wyróżnienia zasłużył z pewnością Florian Skulski – sceniczny Giorgio Germont, ojciec Alfreda. Udało mu się stworzyć postać przekonującą, silnie wpisującą się w ramy dramatu.

Nie zawiodła orkiestra. Pod wrażliwą ręką Klausa Eisenmanna zespół brzmiał spójnie. Nie był to sztamowy akompaniament, a bardzo dobrze zaplanowana muzyczna całość, która przydała wielu punktów całemu przedsięwzięciu.

TRITONUS
Giuseppe Verdi, *La Traviata*, premiera: 11.10.1998, soliści: Yuka Matsuoka, Monika Fedyk, Marzena Prochacka, Paweł Skaluba, Florian Skulski, Andrzej Kosecki, Kazimierz Staniucha, Kazimierz Sergiel, Jerzy Budnik, Orkiestra i Chór Opery Bałtyckiej, dyrygent: Klaus Eisenmann, kierownictwo muzyczne: Klaus Eisenmann przy współpracy Andrzeja Knapa; reżyseria: Gwenda Berndt; scenografia: Ulrich Hustebeck; przygotowanie chóru: Janusz Łopot; układ tańca: Sławomir Gidel; przekład libretta: Stanisław Daniel Kotliński